

MAGDALENA KREFT

(Uniwersytet Gdański)

ROMANS W UZDROWISKU
DEBIUTANCKA POWIEŚĆ ELIZY ORZESZKOWEJ
„OSTATNIA MIŁOŚĆ”*

nigdy nie wiadomo mówiąc o miłości
czy pierwsza jest ostatnią czy ostatnia pierwszą¹

Na pierwszy rzut oka

Powieść *Ostatnia miłość Elizy Orzeszkowej* nie wydaje się utworem o złożonej problematyce ani trudnym w odbiorze. Wręcz przeciwnie: zarysowana w nim historia dwu miłości Reginy Tarnowskiej (pierwszej: do Alfreda Różyńskiego, i ostatniej: do Stefana Rawickiego), tocząca się na tle scenarii prowincjonalnego uzdrowiska oraz majątku Różanna na Wołyniu, wśród konwencjonalnych wydarzeń i rozmów, jest łatwa do przewidzenia i ma wytyczony przez autorkę jednoznaczny krąg wartości. Bohaterowie negatywni są śmieszni, żałośni i nieskuteczni. Od bombastycznej hrabiny X. po służącego Michałka – narysowani grubą, satyryczną kreską. Bohaterowie pozytywni – nieskazitelni w każdym wymiarze (od wyglądu po poglądy), przez co też mało autentyczni. Opisywane figury są albo „szlachetne” (jak doktora K.), albo „zbytecznie okrągłe” i „pulchne” (Frycio, hrabina). Człowiek nie jest dla drugiego tajemnicą, jeśli jego charakter i wartość można wyczytać na pierwszy rzut oka z twarzy i kształtów („klasycznych” lub nie)².

* Artykuł powstał jako wstęp historycznoliteracki do powieści *Ostatnia miłość*, której edycję krytyczną przygotowałam w ramach projektu badawczego *Dzieła zebrane* (cz. 1) i „*Listy zebrane*” *Elizy Orzeszkowej*. *Edycja krytyczna*, finansowanego przez Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, umowa nr 0012/NPRH8/H11/87/2019. Ponieważ nowe opracowanie powieści nie ukazało się jeszcze drukiem, cytaty będą opatrywać numerami stron z wydania, które stało się podstawą edycji, tj. E. Orzeszkowa, *Tanie zbiorowe wydanie powieści*, t. 1: *Ostatnia miłość. Powieść*, Warszawa 1884, z uwzględnieniem obecnych modernizacji. Numer strony w nawiasie po cytacie. Pierwodruk powieści: „Gazeta Polska” 1867.

¹ J. Twardowski, *śpieszmy się*, w: tegoż, *Nie przyszedłem pana nawracać. Wiersze 1937–1985*, Warszawa 1986, s. 249.

² Szerzej o interpretacji wizerunków bohaterów literackich zob. E. Skorupa, *Twa-*

Na banalność akcji, papierowość bohaterów i jednowymiarowość problematyki zwracali już uwagę pierwsi recenzenci³. Nawet jeśli pamiętać, że jest to powieściowy debiut młodej pisarki, że sięgnęła w nim do europejskiej tradycji powieści środowiskowej i do schematu „romansu u wód” (jak w powieściach Jane Austen), że w niejednej scenie widać już zapowiedź jej talentu, to nie da się uniknąć myśli, że *Ostatnia miłość* to utwór nierówny, przegadany, niekiedy rażący brakiem autentyzmu, często przesadą i egzaltacją, a także uproszczoną, lecz do znudzenia powtarzaną wykładnią moralizatorską.

Wydaje się, że ambitna debiutantka chciała w swojej powieści zmieścić wszystko, co mogło przemówić do czytelników: studium środowiska i tematykę techniczną (wręcz inżynierską); dyskusje o modelach kobiecości i prawach kobiet oraz atak na zakłamaną świat salonów; założenia literatury tendencyjnej i komizm słowno-sytuacyjny; odbicie mechanizmów społecznych oraz intymny portret kobiety nieszczęśliwej; powieść pisaną w narracji trzecioosobowej, tyrady umoralniające narratora wyraźnie ujawniającego swą obecność, powieść-dziennik intymny i prozę epistolarną; żartobliwe (a nawet w pewnym momencie trywialne) scenki obyczajowe z udziałem „prostaczków z ludu” i patetyczne fragmenty o idealnym małżeństwie; studium psychologiczne osoby tracącej złudzenia oraz wzniosłe peany na cześć nauki i techniki; karykaturalne portrety postaci z towarzystwa i posągowe wizerunki bohaterów wzorcowych; a także systematykę typów ludzkich⁴ oraz odwołania do prac Johna Stuarta Milla, Benjaminą Franklina i Henry’ego Buckle’a.

Wszystko to widać w powieści na pierwszy rzut oka i czytelnik nie ma problemu z prawidłowym jej przyjęciem – zgodnym z intencją samej Orzeszkowej. Tę warstwę utworu bowiem pisarka ma pod kontrolą. To materiał, który świadomie selekcjonuje pod kątem przydatności dla udowodnienia przyjętych tez i opowiedzenia historii. Odsłania swe ideowo-estetyczne poglądy na tyle, na ile chce. Ta pierwsza warstwa analizowanej powieści nie budzi wątpliwości – jest zrozumiała i... dość banalna.

Jedynie, co w tej pierwszej warstwie może wprowadzić czytelnika w błąd,

rze. Emocje. Charaktery. Literacka przygoda z wiedzą o wyglądzie człowieka, Kraków 2013.

³ Kwestie te omówiłam w osobnym rozdziale wstępnym przygotowywanej edycji: *Dzieje powstania powieści i jej recepcja*; w tym artykule nie będę ich poruszać.

⁴ Systematyka ta ma źródło tak literackie (w międzypowstaniowych fizjologiach, szkicach i obrazkach prozą), jak i biologiczne. Podobny pomysł wykorzysta później Wacław Nałkowski (ludzie-byki, ludzie-świnie, ludzie-drewna) w pracy *Forpocztę ewolucji psychicznej i troglodycy* (1895).

to tytuł. Kto przed lekturą widzi na okładce wyrażenie „ostatnia miłość”, spodziewa się raczej dramatu z fatalnym przebiegiem i niewesołym finałem. Tymczasem powieść optymistycznie dobro nagradza, zło – wymierza sprawiedliwość, spragnionych uczucia bohaterów doprowadzi do ołtarza, łącząc w szczęśliwej harmonii może i ostatniej, ale przede wszystkim pierwszej miłości⁵. Romans w uzdrowisku nawiązany (choć zakochani znali się już nieco wcześniej z relacji o sobie) okaże się szczęśliwą bajką o „kominiarczyku” („rzemieślniku” – inżynierze Stefanie Rawickim) i „królowie” (Reginie Różyńskiej). Czytelnikowi nie powinno zatem przeszkadzać, że co jakiś czas napotka w fabule wyraźne nonsensy i nielogiczność. Dlaczego na przykład Regina, tak rozczarowana małżeństwem i pełna niechęci do byłego męża, po rozwodzie wciąż nosi jego nazwisko i wozi ze sobą na wypoczynek ślubną obrączkę? I dlaczego jej brat z kolei bierze w podróż do uzdrowiska (jak na zamówienie) jej pamiętnik i rodowe archiwalia Tarnowskich? Nedorzecznie wypada scena oświadczeń Stefana, kiedy to Regina klęczy przed ukochanym. Orzeszkową musiała też opuścić autokontrola, gdy niezamierzenie wywołując śmiech czytelnika, buduje porównanie miłości-anioła o jednym skrzydle do muchy, która z urwanym skrzydełkiem „czołga, rzuca się i piszczy, by ugrzęznąć w maśle” (200). Takich absurdów jest więcej⁶. *Ostatnia miłość* to bowiem utwór napisany przez wyznawczynię nowego paradygmatu (modelu powieści, wzoru małżeństwa, życia społecznego i życia własnego), przez entuzjastkę przyszłości (wynałazków technicznych i kobiecej samodzielności), a wobec takiej żarliwości i misjonarskiego zapału osłabła autokontrola i dbałość o realizm.

Na pierwszy rzut oka jest to powieść optymistyczna i afirmatywna. Nawet jeśli miłość dwójki innych zakochanych (Henryk Tarnowski i chora na gruźlicę Wandzia) zostanie wystawiona na próbę, to wydaje się, że i tę parę

⁵ Dlatego nie można odmówić pewnej racji tłumaczowi powieści na język macedoński, który wydał ją pod zmienionym, ale trafnym tytułem *Nareszcie miłość*. Zob. E. Ožeškova, *Najposle, ljubov*, prevod I. Trajkovski, Skopje 2018.

⁶ „Tajemnice” przeszłości Reginy są potęgowane na siłę i bez dbałości o uzasadnienie utrzymywania sekretu; Stefan jest tak doskonałym człowiekiem, że marszerując w upale po stromych zboczach, w przeciwieństwie do innych wędrowców jest „niezmęczony”, a w jego pokoju nawet zwiędłe kwiaty są „wonne”; Stefan zresztą często wypada przemądrzale, nie zaś przekonująco, gdy w jednej tyradzie potrafi wypowiadać się na temat małżeństwa i wychowania dzieci, praw kobiet i geologii; Regina po zaledwie godzinnej nauce jazdy konnej samodzielnie galopuje, a w jednej ze scen stoi bez ruchu ze skrzyżowanymi na piersi rękami na płynącej po rzece łodzi wiosłowej, śpiewając przy tym arię.

może czekać szczęśliwa przyszłość⁷. Bohaterowie pyszałkowaci, próżni i głupi nie tylko nie otrzymają spodziewanej gratyfikacji, ale będą musieli (np. pani Izabella) przejrzeć się w lustrze własnej małości. Chociaż więc na razie w społeczeństwie przeważają kobiety-lalki, kobiety-gęsi oraz mężczyźni: robaki, małpy i wilki (według systematyki Reginy), to powieść ma dać nadzieję, że właściwy ton życiu społecznemu zaczną jednak w końcu nadawać kobiety i mężczyźni – ludzie. Takim ludziom służyć będzie nowa, wspaniała cywilizacja – kolei żelaznej i innych wynalazków technicznych.

Od pierwszej strony bohaterką powieści jest bowiem kolej żelazna: animizowana i antropomorfizowana („kometa czarna, żelazna, z grubym i długim warkoczem dymu”; „kometa, której ciałem żelazo, duchem para”; „silny duch błyskawiczną szybkość nadaje żelaznemu ciału”; „lokomotywa roztacza warkocze z szarego dymu”), otoczona magią i kultem („magiczny wyraz”; „wszyscy chórem śpiewają cześć tej poważnej pani”; „królowa dziewiętnastego wieku”), traktowana jako remedium na biedę i ciemnotę („droga żelazna to ważny czynnik cywilizacji”; „żelazny i parowy czynnik cywilizacji”; „prze-strzenie znikają – narody [...] łączą się”; „nie tylko wasze ciała, ale i duch wasz pędem lokomotywy dążyć będzie coraz dalej; zsiądziecie z wózków ciemnoty”)⁸. Czytelnik otrzymuje informacje w skali mikro: na temat budowy konkretnej linii i stacji (na odcinku Wilno – Warszawa Kolei Warszawsko-Petersburskiej) oraz doznaje niewiarygodnych trudów długiej podróży przez piach i wertepy, zanim zostanie zbudowana kolej; jak i w skali makro: na temat wpływu kolei na przyszłe stosunki ekonomiczne i społeczne. Podkreślić jednak trzeba, że entuzjazm dla budowy kolei nie jest li tylko programowym składnikiem powieści z tezą, która ma za zadanie pokazać stan przed zaprowadzeniem postulowanych reform oraz po ich dokonaniu. Orzeszkowa dokumentuje bowiem widoczne w każdej dziedzinie zacofanie cywilizacyjne zachodnich peryferii Cesarstwa Rosyjskiego (pogłębione zwłaszcza po klęsce Rosji w wojnie krymskiej, a niedługo po niej toczy się akcja powieści), gdzie ukazanie się lokomotywy mogło oznaczać dla jednych sensację („komotywa”, „wóz bez koni”, „szatańska siła”), ale dla innych spełnienie marzeń

⁷ Tak jak chora i kaszłająca Marta Korczyńska (*Nad Niemnem*), która ma szansę na cudowne uleczenie, jeśli lekarstwem będą miłość i szacunek.

⁸ Cytaty ze s. 7–9, s. 49, 220, 230. *Ostatnia miłość* we fragmentach dotyczących roli kolei i w opisach lokomotywy stanowi literacką introdukcję do kilka lat późniejszego artykułu Orzeszkowej *Listy o literaturze. List I. Wiek XIX i tegocześni poeci* („Niwa” 1873, nr 43–44, 46–48). Szerzej o zmieniającym się z czasem stosunku pisarki do cywilizacji zob. M. Kreft, *Koncepcja „przecywilizowania” w twórczości Elizy Orzeszkowej*, „Roczniki Humanistyczne” 2005, t. 53, z.1.

i upragniony dostęp do znanych już od dawna na Zachodzie dobrodziejstw cywilizacji.

Nieprzypadkowo bohater nowego wspaniałego świata i zarazem wybawca kobiety samotnej to inżynier – heros nowych czasów. Przemówienie Stefana Rawickiego na cześć inżyniera ukazuje go jako demiurga i zarazem pracownika na niwie użyteczności wiodącej ludzkość do szczęścia. Pokonuje on siły natury i przekracza jej prawa, realizując plany wykraczające poza ramy wyobraźni: „Bo inżynier [...] to ludzkość cała w swych dążeniach nieprzepartych ku wszystkiemu, co wielkie, co piękne i dobre” (244). Inżynier Rawicki emanuje majestatem i atmosferą niezwykłości. Kiedy po raz pierwszy pojawia się przed czytelnikiem, otacza go aureola „złotych promieni słońca” (39). Śmietanka towarzyska zebrana u wód, tak skora do krytyki i złośliwych plotek, tylko jego jednego – nie wiedzieć dlaczego – traktuje zawsze z uległością i szacunkiem, mimo że on odpląca im zimnym dystansem. Orzeszkowa nie skalała jego pomnikowego wizerunku żadną słabością. W obszernych opisach twarzy i sylwetki Rawickiego biegły w fizjonomie czytelnik odszukać mógł jedynie znamiona wielkości i geniuszu, męskiej urody i duchowej doskonałości⁹. A jeśliby nie dość trafnie zinterpretował jego portret, usłużny narrator (jak często w tej powieści wobec wielu bohaterów) miał na podporządku właściwy komentarz: „cała powierzchowność tego człowieka pociągała rodzajem jakby magnetycznego wpływu, jaki zwykle potężne natury rozlewają wokoło siebie” (44–45).

Tylko jednego Rawickiego spotyka w towarzystwie takie wyróżnienie. Śmietanka, która zjechała do Druskienik, to w większości mieszanina próżniaków i pyszałków, plotkarzy i szyderców, łowców posagów oraz poszukiwaczek przelotnych związków. Nie zdrowia fizycznego im trzeba, ale moralnego, a tego nie osiągną, pijąc wody. Nie czują zresztą, jak bardzo są „chorzy”¹⁰. O tym, że ich wizerunki nie są przerysowane wyłącznie w celu wzmocnienia krytyki społecznej, lecz wzięte „z natury”, pisała Orzeszkowa

⁹ O zastosowaniu fizjonomiki w odniesieniu do analizowanej tu powieści zob. E. Skorupa w książce *Eliza Orzeszkowa. Fizjonomiczne studia portretowe*, Kraków 2019, rozdz. 1: *Ostatnia miłość – debiutanckie rozterki*. W podpunkcie poświęconym fizjonomicznemu portretowi Stefana Rawickiego badaczka zwróciła uwagę na obszerne opisy czoła bohatera. Czoło od XVI wieku uznawano „za najważniejszą część ciała ludzkiego” i „traktowano niczym tablicę służącą naturze do zapisywania historii indywidualnej” (s. 62).

¹⁰ O chorobie jako metaforze, która jest substytutem kryzysu moralnego cywilizacji, zob. T. Budrewicz, „Zdrowie” i „choroba” w języku Kraszewskiego (w *okresie wołyńskim*), w: *Kraszewski. Pisarz współczesny*, red. E. Ichnatowicz, Warszawa 1996.

w liście do Józefa Sikorskiego¹¹. W powieści mało jednak znajdziemy informacji o druskienickim *entourage'u* i kuracjach. Spotkania w salonach wypełnione banalnymi rozmowami, plotkami i słuchaniem muzyki, do tego rejsy łodziami po Niemnie i spaceru po parku, dziwaczne rozrywki (jak uczenie gadającej papugi) i jałowa rywalizacja o względy czy towarzyską rangę nie budują obrazu uzdrowiska ani jako społeczności kuracyjnej, ani jako przestrzeni odzyskiwania zdrowia¹². W salonach i buduarach króluje nuda. Czasem pustkę wypełni pozorny dylemat (który krawat wybrać), czasem – wewnętrzna walka o z góry przewidzianym wyniku (walka demona i anioła w duszy pani Izabelli). W gronie kuracjuszy pojawią się też postacie kontrastowo pozytywne: inżynier, doktor, poczciwy ziemianin i jego roztropna żona czy młody szlachcic nie dość „biegły w sztuce wiązania krawata” (134). Już bowiem w pierwszej powieści Orzeszkowa sięgnęła po swój potem ulubiony schemat „dwu biegunów” – bohaterów czy środowisk zestawionych skrajnie kontrastowo i obdarzonych znakami przeciwnych wartości: bez światłocienia i metamorfoz¹³. Wykorzystała również kontrastowo lub paralelnie zestawiane motywy, powtórzenia i odwrócenia sytuacji, co stanie się wkrótce konwencją w jej arsenale środków wyrazu¹⁴.

¹¹ „Powieść moję piszę ciągle – nie wiem, o ile ona odpowie warunkom doskonałości – ale wiem, że będzie niezmiernie naturalną i prawdopodobną, bo wszystkie prawie jej postacie szkicuję z natury. Jestem nawet pewną, że jeśli wydrukowaną zostanie, ściągnie na mnie oburzenie pewnych osobistości odwiedzających niegdyś Druzgieniki, a znajomych mi dobrze, bom nakreśliła ich postacie *en bloc*, ze zmianą tylko nazwiska”. List z 7 (19) marca 1867, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 1, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1954, s. 5.

¹² Szerzej o literackich obrazach uzdrowisk oraz o bohaterach z nimi związanych zob. E. Ihnatowicz, *Proza Kraszewskiego. Codziennosc*, Warszawa 2011, rozdz. 6: *(Nie)codziennosc kurortowa. Wielki nieznajomy i plotka*. Tu też obszerna bibliografia tematu. Warto dodać, że w *Wielkim nieznajomym*, powieści uzdrowiskowej powstałej kilka lat po *Ostatniej miłości*, Kraszewski sięgnął po ten sam, co u Orzeszkowej pomysł na uruchomienie akcji utworu i mechanizmu plotek: pojawienie się w uzdrowisku nieznanej osoby o tajemniczej przeszłości. Zob. też: T. Budrewicz, *Kraszewski w Druskiennikach*, w: tegoż, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004.

¹³ Schemat ten znajdzie swój szczytowy wyraz w jej powieści *Dwa bieguny* (1893). O związkach tematu stroju i wygody z etyką oraz stosunku do materii jako kryterium oceny człowieka zob. M. Kreft, „*Szaty i szmaty*”. *Etyczny i psychospołeczny wymiar tematu stroju i komfortu w twórczości Elizy Orzeszkowej*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006.

¹⁴ Np. dwa bieguny przestrzenno-etyczne Różanna i Zajeziorna; motyw wpinania

Jedyną osobą faktycznie chorą jest tam wnuczka marszałkowej, Wandzia. I tylko o jej terapii dowiemy się, że tutejszy klimat i wody nie służą chorej na gruźlicę. Poza tym uzdrowiskowa wartość miejscowości jest enigmatyczna. Regina przyjeżdża tam dla uspokojenia nerwów i zmiany otoczenia, inni – dla rozrywki, jeszcze inni – dla wypoczynku. Nie ma w powieści żadnych szczegółów kuracji: wody się pije i używa kąpieli, ale „wody mineralne”, „wody uzdrawiające” są bardziej umownym znakiem stylu życia i organizowania czasu niż terapii. Terapeutyczną moc mają tam wody zupełnie inne. To „Niemen jak błękitna, szeroka wstęga” (14), „niemeńskie fale z cichym szmerem [...] płynące” (177), „błękitny Niemen”, „błyskający milionami łamiących się w jego falach promieni” (221), „płynący smugami purpury i srebra” (247), „poważna i ciemnoblękitna wstęga Niemna, u krańca widnokregu spojona z niebem” (167), oraz „gwałtowny łoskot przez kamieniste zapory biegnącej do kochanka Rotniczanki” (219), co „szumiała i huczała, jakby kłócąc się z poważnym Niemnem, który cicho, spokojnie przyjmował ją w swoje ramiona i płynął dalej majestatycznie” (23). Rzeki-kochankowie, męski Niemen i kobieca Rotniczanka, są w powieści najczystszy i najbardziej uzdrawiającym elementem natury. Woda rzek to w *Ostatniej miłości* woda uzdrowienia i woda miłości¹⁵. Niemen jest zresztą ukrytym bohaterem: powiązany z Grodnem oraz miejscowościami D*** i N***, stale towarzyszy szlachetnym bohaterom w pracy i marzeniach. Woda rzeki więc: żywa i wartko płynąca, przyniesie Reginie nadzieję na odmianę losu i miłość, w przeciwieństwie do wody jeziora niedaleko mężowskiego domu, jeziora, które Regina często nazywa „szybą”, gładką i martwą. Obraz zakochanych, płynących łodzią po rzece (Stefana i Reginy oraz Henryka i Wandzi), powróci dwadzieścia lat później, gdy podobną funkcją tła i katalizatora miłości obdarzy Orzeszkowa Niemen w swej najsłynniejszej powieści.

Natura współbrzmi z emocjami bohaterów także poprzez kwiaty i rośliny zielone. Ogród w D*** to nie zwykły kuracyjny park, ale przestrzeń naznaczona szczególnym uporządkowaniem: ujęta w dwa ramiona Niemna i wpadającej do niego Rotniczanki, pełna bujnej roślinności, dopełnionej jeszcze

róży we włosy rano (szczęście) i wyrzucania jej wieczorem (gorycz i smutek); śpiew Alfreda w Zajeziornej a śpiew Reginy; zdanie wypowiedziane przez Henryka na ślubie Reginy i Alfreda: „Alboż papugi nie mówią czasem jak ludzie?” (289) i gadająca papuga hrabiny; trzej rywale do ręki Reginy, pojawiający się zawsze wspólnie (Frycio Wiewiórski, hrabia August i Janusz Kwiliński); trzykrotne pytanie: co robić?, które zadaje sobie Regina w momencie zwrotnym swego małżeństwa.

¹⁵ Zob. też: J. Bachórz, *Symbolika Niemna w eposie powieściowym Orzeszkowej*, w: *W świecie Elizy Orzeszkowej*, red. H. Bursztyńska, Kraków 1990.

w perspektywie za Niemnem „szerokim kobiercem łąk zielonych, gdzieniegdzie niską zarosłych sośniną” (23). Nieprzypadkowo we fragmencie tym pobrzmiewa echo inwokacji z *Pana Tadeusza*. Ogród: królestwo roślin i „własność” Niemna, naznaczony w opisie obecnością sacrum („wieżyczka kościelna; uboga, ale smukła i krzyżem lśniąca, strzelała ku niebu” – 23) oraz subtelnym dźwięków (szum rzek i liści, „słowik, gdzieś poza kościołkiem, próbował dobywać ostatnich tonów” – 24), jest dla Reginy pociechą w smutku i wytchnieniem po rytuale salonowych rozmów i wizyt. Ważne dla niej chwile rozmyślań i życiowych rozrachunków mają miejsce na balkonie wychodzącym na ów ogród („liście bluszczowe, które osrebrzone promieniem księżyca ze słupów balkonu spadały na jej głowę i ręce” – 147), także w „pełnym kwiatów i woni ogródku” marszałkowej Z. i ogródku koło domu Rawickiego, a wcześniej jeszcze – w ogródku państwa Mileckich w Zajeziornie. W uzdrowisku bowiem uleczenie (bardziej ducha niż ciała) następuje nie poprzez konwencjonalne zabiegi, ale poprzez kontakt z naturą i sztuką. Poprzez kwiaty wyznaje się miłość (biała róża – rekwizyt miłości Reginy i Stefana; pąsowa róża – miłości Wandzi i Henryka). Sztuka zaś oddziałuje na bohaterów wielorako: dyskutują o niej (rozmowa o Galerii Drezdeńskiej, o teorii sztuki i historii piękna), kontemplują jej dzieła, ale i sami ją tworzą: inżynier Rawicki jest malarzem, Regina – utalentowaną śpiewaczką, Henryk gra na teorbaniu. Salonowa śmietanka „chorych moralnie” ma również swą „naturę i sztukę”, ale stanowią one tylko parodię oryginałów: papugę uczy się mówić, konie obstawia na wyścigach, kwiaty układa się ze wstążek, maluje włosy i różuje policzki, gra się kogoś, kim się nie jest. Nieudolnie naśladuje naturę i ją redukuje. Imituje młodość i uczucia, pozoruje pozycję społeczną.

Ostatnia miłość jest swego rodzaju poradnikiem autoterapii – osiąganą nie poprzez środki i zabiegi lecznicze, ale przez kontakt z niezafałszowaną naturą i sztuką oraz – co równie ważne – poprzez odkrycie w samym sobie siły do przetrwania ciężkich doświadczeń. Przewodnikiem w tej terapii jest amerykański poeta romantyczny i filozof, Ralph Waldo Emerson, którego myśli powtarzają Stefan i Regina. Emerson wskazuje prostą, choć niełatwą drogę „polegania na samym sobie” (210), liczenia tylko na siebie, nie zaś naśladowania kogoś innego (*Insist on yourself; never imitate. Comptesur toi-même*), co – jak wynika z retrospekcji – praktykowali i Stefan – od dawna, i Regina – od czasu porzucenia męża. Rawicki uzupełnił radę Emersona o wyznaczony cel: „Licznaj na samego siebie i wspinaj się coraz wyżej!...” (211). Zdanie to napisał na ramie namalowanego przez siebie obrazu, będącego odbiciem sytuacji człowieka samotnego, skazanego przez okoliczności na życiową zaradność i samowystarczalność w drodze sięgania po coraz śmielszy cel. To obraz górskiego wspinacza: „z naprężonych jego rąk, którymi

starał się chwytać wypukłości stromej ściany, znać było wysiłki, jakie czynił; ale twarz jego, profilem zwrócona do widza, zdawała się patrzeć na słońce jaśniejące w górze i sama jaśnieć nadzieją i odwagą” (210).

To autoportret Stefana Rawickiego, to także obietnica wejścia na szczyt. Wspinacz z obrazu Stefana nie jest (wbrew pozorom) Syzyfem. Wiemy, że osiągnie cel. Czy był to także autoportret samej Orzeszkowej, będącej wtedy niemal dokładnie w wieku jej bohaterki?

Pod powierzchnią

Pod portretem Reginy Różyńskiej ukryty jest bowiem autoportret Elizy Orzeszkowej, a w losie młodej rozwódki znajdziemy odbicie wielu aspektów życia pisarki. Zbieżność ta w ogólnych zarysach pewnie nie była tajemnicą już w chwili ukazania się powieści. Z czasem, gdy sama autorka w wyznaniach pisanych do różnych adresatów ujawniała pewne fakty ze swego życia, a potem jej biografowie konfrontowali je ze źródłami, można było w *Ostatniej miłości*, jak i kilku kolejnych powieściach, znaleźć jeszcze więcej fragmentów biograficznej układanki¹⁶. Jej elementy to imiona i charaktery, miejsca i atmosfera, wydarzenia i okoliczności ukazane w debiutanckiej powieści.

Dlaczego Orzeszkowa zdecydowała się, żeby pierwszą powieść uczynić tak ryzykownie bliską własnego życia? Może dlatego, że nie miała wtedy jeszcze innych znaczących doświadczeń, które mogłyby posłużyć za kanwę opowiadanej historii. Jedynym dostępnym tworzywem była własna biografia: z jednej strony nieobfitująca w interesujące wydarzenia, wręcz nudna (kilka lat w zamknięciu na pensji, a zaraz potem kilka lat w przeciętnym małżeństwie na dalekim Polesiu), z drugiej zaś strony – pełna dramatycznych wydarzeń i ponurych przeżyć okołopowstaniowej rzeczywistości, o których jednak pisać nie było wolno. Pozostawało układanie dramatu z własnego życia domowego, melodramatyzm, podsycanie emocji, do czego miała skłonność do końca swych dni. Powieść jest też rodzajem rozrachunku z tymi, którzy byli winni, bo uwikłali młodą kobietę w nieszczęśliwy związek. Ponadto przetworzenie biografii w fabułę mogło ułatwić jej przepracowanie kryzysu małżeńskiego i wstrząsu życiowego (jakim były krach związku, klęska powstania i utrata stabilizacji na Polesiu) oraz stanowić pewien rodzaj autoterapii. Odpowiedzią na żałobę po katastrofie było pisanie, któ-

¹⁶ Zob. wyznania autobiograficzne *Pamiętnik, Wspomnienia, Autobiografia w liściach* oraz *Zwierzenia* zebrane w tomie: E. Orzeszkowa, *O sobie...*, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1974; a także: I. Wiśniewska, *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. 1: 1841–1896, Warszawa 2014, s. 56–155 (od przygotowań ślubnych do końca 1867 r.).

re zresztą zawsze w życiu Orzeszkowej (od dzieciństwa) łączyło się z odreagowywaniem smutku czy wrażenia klęski¹⁷. Żałoba musiała być naprawdę przytłaczająca i łączyła się z poczuciem wielowymiarowej straty. Regina to *la dame en noir*, dama w czerni – nie wiadomo właściwie, dlaczego zawsze nosi czarne suknie: czy żałoba to symbol jej ducha i stanu jej nadziei, czy informacja o stadium uczuć, oznaka stateczności, a może sposób na bycie niewidoczną. Wreszcie: czy „przepisanie” pewnych epizodów własnej biografii w powieść (epizodów wybranych i przetworzonych w specyficzny sposób) mogło być dla Orzeszkowej swego rodzaju „alibi” wtedy, gdy już oficjalnie miała starać się o rozwód¹⁸? Przyznała bowiem Reginie monopol na rację. Jej małżeństwo ukazała w całkowicie fatalnym oświetleniu, a męża, Alfreda, uczyniła niedwuznacznie winnym (nawet jeśli owa „wina” budzi w czytelniku pewne niedowierzanie). „Ostatnia miłość” Reginy, Stefan, pojawia się na scenie niczym rycerz-zbawca prześladowanej dziewczycy. Czytelnik ma odnieść wrażenie, że miłość jak rekompensata należy się wreszcie nieszczęśliwej kobiecie. Tylko że powieściowa Regina była już rozwódką od czterech lat, a jej twórczyni rozwód miała dopiero w planach. Powieść stanowić więc mogła swego rodzaju zabieg *public relations* dla ukształtowania na przyszłość własnego dobrego wizerunku oraz zjednania sobie publicznej akceptacji wobec planu przeprowadzenia rozwodu, czyli procedury, która skazywała wówczas na nieprzychylność otoczenia, domysły i plotki. Orzeszkowa więc zawczasu chciała zaprogramować i przepracować to, co inni będą mówić na jej temat, i to, co sama chciałaby im odpowiedzieć.

Pod powierzchnią *Ostatniej miłości* ukryła wiele ze swojego życia. Regina, która niedługo po ukończeniu pensji wchodzi w zaaranżowane przez ciotkę małżeństwo z niemal nieznanym sobie bogatym ziemianinem – to sama Eliza. Chłodna i niewyrozumiała ciotka-opiekunka młodzietkiej Reginy, pozbywająca się jej z domu przez pośpieszne i zimno wykalkulowane małżeństwo, to Franciszka z Kamieńskich Pawłowska, matka pisarki¹⁹. Prze-

¹⁷ Pierwsza powiastka, którą Orzeszkowa napisała jako małe dziecko, nosiła tytuł *Dzwon pogrzebowy*.

¹⁸ W czasie pierwodruku prasowego *Ostatniej miłości* pisarka jeszcze oficjalnie nie wystąpiła o rozwód, a Piotr Orzeszko wciąż przebywał na zesłaniu. Jej plany znali wtedy nieliczni. Starania podjęła jesienią 1867, a Piotr wrócił dość nieoczekiwanie (bo krótko przedtem odmówiono mu prawa do skrócenia kary) w październiku tegoż roku.

¹⁹ Zamiana matki na ciotkę nastąpiła zapewne dlatego, że matka Orzeszkowej miała silny charakter, a córka czuła się emocjonalnie od niej zależna, więc uwikłanie jej w pierwszą powieść oznaczać by mogło niepożądany konflikt. Gdy Orzeszkowa pisała *Pamiętnik Wacławy* (1870), powieść rozliczeniową wobec matki, miała już w sobie i większy dystans do niej, i odwagę niezależności.

prowadzka po ślubie do oddalonej Różanny na Wołyniu to pobyt pisarki w mężowskim Ludwinowie na Polesiu. Koniarz, myśliwy, karciarz i palacz cygar Alfred, mąż Reginy, to, jak mamy się domyślać, Piotr Orzeszko. Portret ojca Reginy i Henryka, obraz, który oboje otaczają swoistym kultem, rozmawiając z nim, „modląc się” do niego i traktując jak powiernika, to wizerunek Benedykta Pawłowskiego, ojca pisarki, którego portret oraz pamięć ona sama traktowała w podobny sposób²⁰. Poojcowski majątek Reginy, Miła, to poojcowska Milkowszczyzna Elizy. Grobowiec ojca Reginy „na wzgórzu wśród jodeł” (284) to otoczony czcią przez pisarkę grobowiec Benedykta Pawłowskiego w Zalesnej. Wreszcie – miasto D*** to znany kurort Druksieniki, w którym bywała już od dziecka.

Najważniejszy w powieści jest jednak Stefan – ostatnia i pierwsza prawdziwa miłość Reginy. W jego postać Orzeszkowa włożyła wszystkie marzenia o mężczyźnie idealnym, „pierwszym i ostatnim”, męskim, a delikatnym, inżynierze o duszy artysty, szlachetnym, oddanym, kochanym przez przyjaciół, a podziwianym przez oponentów. Pod tą postacią skrywał się Zygmunt Świącicki, lekarz, poznany przez nią jeszcze w Ludwinowie, wówczas – jej nadzieja na szczęśliwy związek po unieważnieniu poprzedniego małżeństwa. To ważne dla niej imię ukryła w powieści, obdarzając nim najlepszego przyjaciela Stefana, który w listach opowiada mu o Reginie; z kolei profesję lekarza przydzieliła skrycie kochającemu się w Reginie szlachetnemu doktorowi K. Nawet talent śpiewaczy Zygmunta i jego tenor upamiętniła, opisując „silny, czysty, tenorowy śpiew” Alfreda oraz własne uczucie zachwytu podczas słuchania. Z Zygmuntem Świącickim łączyła Orzeszkową dyskretna, a głęboka więź. Kiedy pisała powieść, była niemal pewna, że po rychłym unieważnieniu małżeństwa to z nim stanie ponownie na ślubnym kobiercu. Tak się jednak nie stało. Krach nadziei nastąpił jeszcze przed otrzymaniem rozvodu, późną wiosną 1869 roku. Po latach Orzeszkowa dokonała w innej powieści ponownie małego (choć tym razem złośliwego) „upamiętnienia” postaci niedoszłego męża²¹.

²⁰ Regina: „Malowana twarz mojego ojca była mi ołtarzem, przed którym od najwcześniejszych dni istnienia spowiadałam się z tęsknoty każdej i radości, z uczuć wszelkich i choćby z dziecięcych grzechów”. „[...] uklękałam przed ojca portretem i powiedziałam mu [...]” (274). „Módl się teraz, siostró, do ojca naszego, aby cię natchnął siłą, której teraz bardzo potrzebować będziesz” (289). Orzeszkowa: „[...] kiedy miałam lat cztery – sześć, kilka razy znalazłam ją [swoją babkę Elżbietę – M.K.] stojącą przed portretem ojca, w niego zapatrzoną i cicho płaczącą; [...] pokazywała portret i mówiła: «Pamiętaj, abyś była do niego podobną, pamiętaj, abyś była taką, jak on!»”. Eliza Orzeszkowa, *O sobie...*, s. 22–23.

²¹ We fragmencie rozmowy Marty Korczyńskiej i Justyny Orzelskiej pada ironiczne pytanie i znamienna odpowiedź: „A wszystko to – rzekła – poszło od tej hi-

Ostatnia miłość to w głównej mierze powieść o małżeńskich związkach: nieudanym (Reginy i Alfreda), udanym (Klary i Adama Mileckich) oraz wymarzonym. Koncepcja małżeństwa idealnego wyłożona została w pamiętniku Reginy oraz w słowach i rozmyślaniach bohaterów. Jego aforystycznym ekwiwalentem jest motto z *Nędzników*, które wielokrotnie i w rozmaitych wariantach powraca w toku powieści, jak gdyby ostrzeżenie dla tych, którzy „kochają tylko ciała, kształty i pozory”, a „nie kochają duszy”, miało głęboko i skutecznie wyryć się w pamięci czytelnika²². Jednak imperatyw dominacji „ducha nad ciałem” nie został w powieści konsekwentnie umotywowany. Owszem, Regina po klęsce „pierwszej miłości” poskramia ciało (nosi czerń, nie tańczy), ale przecież w związku z Alfredem wciąż tęskni za fizyczną bliskością (i macierzyństwem), której on jej nie daje. Potem zaś po bardzo krótkiej znajomości ze Stefanem i jego oświadczeniach pada mu w objęcia w pełnym pożądanym pocałunku, który jednak narrator stara się ostudzić, by zredukować jego znaczenie, mówiąc, że „między spojonymi pocałunkiem ustami nie sama fizyczna drga rozkosz, ale z nią razem i ponad nią mocniejszy tchnie duch świadomy siebie, mądry a silny, i z bratnim łączący się duchem” (370).

Teoria małżeństwa idealnego jako powinowactwa duchowego – braterskiego, jest zgodna z koncepcją, którą Orzeszkowa (żyjąca wówczas w zawieszaniu pomiędzy „pierwszym” a „drugim” związkiem) wyłożyła wkrótce po pierwodruku *Ostatniej miłości* w liście do Anieli Sikorskiej. Zygmunt Świącicki, „śliczny to człowiek – piękny duszą i ciałem – treścią i zewnętrznymi formami” (co brzmi zbieżnie z postulatem Victora Hugo z motta), jest

stории twojej z Zygmusiem Korczyńskim... [...] myśliszże ty jeszcze czasem o tym mazgaju? Serce... boli jeszcze czasem? – Nie”. E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, oprac. J. Bachórz, t. 1., Wrocław 1996, s.20–21.

- ²² Np.: „kochałam Alfreda: tą młodzieńcą, współdziecinną, nierozważną, ale gorącą miłością; miłością, która nie wpatruje się w głęb i treść człowieka, ale do piękności kształtów, do dźwięku głosu przywiązuje się ślepo, prądem namiętności unosząc swoją ofiarę na chwilę... w niebo, na życie... w przepaść” (277); „on cię kocha tylko za piękną twarz twoją!...” (291); „Jestem mimo to wszystko nieszczęśliwą, dlatego że ukochałam tylko jego piękną formę; i on tylko moje ciało ukochał, dlatego że dusza moja dziecięca, uśpiona, własne sny swoje za rzeczywistość wzięła, a potem, budząc się, nie znalazła obok siebie duszy... siostry” (317); „Co ukochałam w nim? tylko piękne formy!” (329); „U nich także jasno i wyraźnie ukazała mi się idea związku dusz, która się stała ulubioną ideą mego życia. Ci ludzie zbudowali swoje szczęście domowe nie na bezwiednym pociągu, ale na wspólności pracy, myśli i dążeń” (352); „jeżeli kiedykolwiek kochać będę, miłość ta będzie związkiem dwóch dusz podobnych sobie” (355); „czy ona jest piękną? formy jej nie istniały dla mnie, patrzyłem na jej duszę” (106); „formy bez duchowej piękności są próżnym bawidłem” (153).

niczym wcielenie ideału, a mariaż z nim jawi się raz jako „Ołtarz Świąty”, a raz jako „raik ziemski”²³. List, pełen egzaltowanych wizji przyszłego szczęścia, dowodził, że jego autorka – mimo kilkuletniego doświadczenia – nadal wiedziała o małżeństwie niewiele więcej niż panna Izabela Łęcka, której Bolesław Prus przypisał równie iluzoryczny sposób myślenia: przedziwną i chwilami kuriozalną mieszankę naiwności i afektacji, głupoty i patosu²⁴. List do Sikorskiej Orzeszkowa napisała niczym dalszy ciąg swej ukończonej już powieści, która, jak się jej wydawało, mogła być projektem jej życia.

Tymczasem nawet skatalogowanie odpowiedników biograficznych w powieści pozostawia niepokojące wrażenie połowiczności. Wydaje się, że przy okazji podświadomie zarejestrowała w niej Orzeszkowa również swoje niemogące się ziścić tęsknoty. Wpisała tam takie fakty, które nie były prawdą biografii, ale nie były li tylko powieściową fikcją, bo stanowiły prawdę marzeń, prawdę o fantazjach. Mocna pieczęć autobiografii, odbita w tekście, pozwala przypuszczać, że zgodne z prawdą mogą być też zapisane między wierszami fakty, które nie miały potwierdzenia w życiu, ale wpisywały się w „biografię wyimaginowaną”, w udoskonalony projekt siebie samej²⁵. Tak jest na przykład z kwestią urody Reginy. Jeżeli ma ona być odbiciem pisarki, to „sobie wymarzonej” przydała niezwykłą piękność, której sama była raczej pozbawiona (był to dla niej zresztą drażliwy temat). Regina olśniewa: urodą, wdziękiem i królewską postawą, talentem śpiewaczym i majątkiem. Wszystko jest w niej doskonałe. Ma to, czego mogło brakować jej twórczyni.

Drugi fakt, który Orzeszkowa „poprawiła” w swoim życiu, to wymarzo-

²³ List z 15 (27) września 1867, w: *Listy zebrane*, t. 7, Wrocław 1971, s. 15–16. Pisała tam m.in.: „gdy dwoje ludzi chcą razem pójść w życie, toć oboje powinni dążyć do tego, aby duchowe nastroje swoje zlać w jak najściślejszą jedność. Wspólność tylko zamiłowań, dążeń i pojęć może stworzyć trwałą i owocną w szczęście i pożytek harmonię”; „jeśli mężczyzna jest człowiekiem bardzo wykształconym i z wymogami cywilizacji i wytwornego smaku – to kobieta dla jego i dla własnego szczęścia winna nie tylko umysł swój dostrajać do jego myśli, ale jeszcze i zewnętrzną swoją stronę odziać w staranną szatę estetyki, aby go nigdy niczym nie razić – zawsze wszystkim pociągać, aby on – pracownik ludzkości – mógł przy niej zapomnieć o mozole zewnętrznego życia i przy swoim domowym ołtarzu odetchnąć jej pięknnością i jej słodyczą jak wonią kwiatu. Och, jak ja to szeroko pojmuję”. Jak wynika z listu, zakochana pisarka popierała jednak – wbrew wyznawanej regule – dbałość o formy zewnętrzne i urodę dla przyjemności mężczyzny.

²⁴ Zob. B. Prus, *Lalka*, oprac. J. Bachórz, t. 1. Wrocław 1998, s. 100–102.

²⁵ Dwadzieścia lat później, w powieści *Cham*, Orzeszkowa nakreśli znakomity portret kobiety owładniętej potrzebą nieustannego koloryzowania własnej biografii i pochłoniętej bowarystowskim zabiegiem fantazjowania o sobie samej.

ne rodzeństwo: brat Reginy, Henryk. Śmierć starszej siostry Klemuni oraz młodszego brata Jasia były dla pisarki boleśnie odczuwaną do końca życia stratą, deficytem, potęgującym poczucie samotności i „jedyność”, szczątkowości rodziny. Pustki po rodzeństwie nie dało się wypełnić. Tworzy więc wymaginowany portret doskonałego starszego brata, który łączy w sobie zarazem braterstwo z ojcostwem, bo jest też „ojcem” dla młodszej siostry²⁶. Henryk jest skromniejszą wersją idealnego Stefana: w przeciwieństwie do niego przeszedł okres grzesznej próby, lecz przeżył metamorfozę i został uratowany od moralnego upadku (nie bez wielkiej pomocy i dobrego wpływu Stefana). Główne rysy Henryka to te cechy, które określają go wobec siostry (i potem także wobec chorej Wandzi): troska i odpowiedzialność, intuicja, powaga i miłość – w odniesieniu do Reginy pozbawiona pierwiastka erotycznego. Im doskonalszy wydaje się brat Reginy w stosunku do siostry, tym bardziej ujawnia się skrywany przez pisarkę „głód braterstwa”, niedobór więzi z bliskimi krewnymi.

Wreszcie trzeci składnik wymarzonej biografii: mężczyzna. Stefan Rawicki jest mężczyzną perfekcyjnym. „Doskonałość”, „niepospolitłość”, „magnetyczny wpływ”, „potężna natura”, „głęboki rozum i gorące serce”, „zaczny człowiek” – kreowany jest na herosa tak w słowach narratora i innych bohaterów, jak i we własnym mniemaniu. Czasem jednak wydaje się wręcz zimny i odpychający w tej doskonałości, jak wtedy, kiedy wygłasza sarkastyczne uwagi o znajomych, którzy przecież traktują go z pełnym szacunku dystansem; gdy wydaje się nieco zarozumiały (jako naukowiec i jako mężczyzna) i sztywny („Rawicki nawet śmiał się, patrząc na tę komiczną scenę” – 160) albo kiedy reaguje obrażą wobec Reginy, gdy ta rozmawia w salonie z otaczającymi ją mężczyznami. Stefan, „stojący na szczycie góry, przepaścią u stóp, chmurami u czoła otoczony, lub na pokładzie zagrożonego okrętu spokojnym wzrokiem rozpatrujący swawolą rozszalałych żywiołów” (60), to nie człowiek z krwi i kości, ale mężczyzna wysnuty z fantazji, to archetypiczny *animus*, wyprowadzony z głębi nieświadomości jego twórczyni. Próby dostosowania realnych mężczyzn (Zygmunt Świącicki, potem Stanisław Nahorski, Franciszek Godlewski, Tadeusz Bochwic) do archetypu siłą rzeczy kończyły się dla Orzeszkowej niepowodzeniem.

²⁶ „[...] spozrzałam na Henryka. Tak był wówczas podobny do portretu ojca naszego, taki wyraz łagodności i smutnej powagi twarz mu zalewał, że znowu rzuciłam się w jego objęcia i zawołałam: – Bracie mój drogi! mój ojcie! I opowiedziałam mu wszystko; tęsknoty moje, ciągłe prawie osamotnienie, w jakim zostawałam, pragnienie innego życia” (307); „pamiętaj, że masz brata, który dziś z ciężkim wyrzutem sumienia myśli, iż ci nie zastąpił ojca, a zawsze poda ci ramię braterskiej miłości i wsparcia” (289–290).

Ukryte głębiej

Jednym z kluczowych słów powieści jest właśnie „męskość” – rozumiana jednak nie jako „mężność” czy bohaterstwo życia ani jako cechy społeczne. Fascynacja męskością jest głęboko ukrytą w tekście (tak dobrze, że chyba niewidoczną dla autorki) sygnaturą. Narrator deklinuje słowo „męski” z widoczną satysfakcją. Ale – stawia je jako określenie atrybutów i kategorii należących niemal wyłącznie do bohaterów pozytywnych²⁷. Na poziomie podstawowym oznacza bliskość mężczyzny, jest ekwiwalentem płci („dwie męskie postacie”, „męskie stąpanie”, „stłumiony głos męski”), choć wnosi do niego jednocześnie pierwiastek afirmacji („świeży głos męski”, „na męskiej jego twarzy”). Orzeszkowa idzie jednak dalej: męskość sama w sobie okazuje się zaletą. Pogłębia wartość powszedniego stanu, który w jej opowieści zyskuje na znaczeniu („prawdziwa, męska dobroć”, „moc męskiego przekonania”). Niesie w sobie urodę i atrakcyjność („męska i energiczna powierchowność”, „męska i myśląca jego twarz”). Wreszcie, na poziomie najwyższym, sprawia, że przeżywane doświadczenia stają się wyłączną domeną prawdziwego mężczyzny²⁸, są niedostępne tak dla kobiet, jak dla mężczyzn fircykowatych czy „pozornych”. Przeżycie „męskie” jest nie tylko lepsze, ale prawdziwsze, intensywniejsze („męska boleść twarz mu załała”, „wyraz męskiego spokoju w postaci”, „ogień głębokiego, męskiego smutku”, „ogień, który płonął w jego męskiej piersi”, „potęga męskich a niezmarowanych sił ducha i ciała”)²⁹.

Marzenia o miłości do „innego mężczyzny” oraz niepokodzenie z własnym *matrimonium* naznaczają życie wielu bohaterek: od Emmy Bovary Flauberta po Emilię Korczyńską (*Nad Niemnem*), od Franki Chomcówny (*Cham*) i Jagny Borynowej (*Chłopi*) po Różę Żabczyńską (*Cudzoziemka*). Na tle podobnych bohaterek Regina Różyńska zadziwia. Jest monolitycznie idealna i niewinna. Odpowiedzialność za jej dramat ponoszą inni, podczas gdy ona jest bezwolną ofiarą³⁰. Pełna nadziei, ale bezmyślna przed ślubem, prze-

²⁷ Wyjątek to „męskie i ogniste tony głosu” Alfreda – talent śpiewaczy to jedyna wskazana przez Reginę zaletą męża, ale – jak już wspomniano – widać w tym oczarowanie samej Orzeszkowej śpiewem Zygmunta Świącickiego.

²⁸ Prawdziwego – w odróżnieniu od wielu „nieprawdziwych” mężczyzn w tej powieści, jak np. Alfred, Frycio Wiewiórski, hrabia August, Janusz, Odzio, Michałek.

²⁹ Słowo „kobięcy” nie ma w powieści podobnie głębokiej konotacji. Przymiotnik wskazuje na wykonawczynię czynności (śpiew, pismo), przynależność (twarz, usta, kapelusik, robótka), na konwencjonalne cechy płci (uroda, wdzięk, zalotność, słodycz). Jest bardziej neutralny i niezależny od wartości bohaterki.

³⁰ Nawet jej brat w pewnym momencie przeprosza ją za to, że nie zapobiegł jej małżeństwu, choć nie wiadomo, jak miałyby to zrobić.

istacza się w osobę apatyczną i zrozpaczoną po ślubie. Jednak zawsze kreowana jest na godną litości i pokrzywdzoną. Tymczasem w powieści trudno znaleźć konkretne „winy” jej męża³¹. Nawet jeśli lubi konie i polowanie, pali cygara i zasypia przy lekturze, jeśli nie umie prowadzić interesujących rozmów i ma ograniczone horyzonty, trzyma chłopów na dystans i nie przepada za spacerami z żoną, to nie udało się Reginie przekonać czytelnika, że są to wielkie przewiny – a przecież w powieści znajdziemy także sporo jego atutów: pięknie śpiewa (czym ongiś ją uwiódł), jest zamożny i utrzymuje majątek w porządku, jest hojny dla żony – urządził dla niej piękny dom i prezentuje „zwykłą sobie gentlemańską grzeczność”³². Na szokującą wówczas wieść, że Regina go porzuca, zareagował łagodnie i wyrozumiale, a potem ofiarował jej konia. Co zatem decyduje, że Regina ucieka od Alfreda?

Tym czynnikiem jest wstręt: odraza, obrzydzenie fizyczne do męża³³. Powieść, która manifestacyjnie deklaruje przewagę ducha nad ciałem (a nawet pogardę dla spraw ciała i formy), jednocześnie skrycie pulsuje pragnieniem namiętności, tęsknotą za ciałem pożądanym. Tymczasem Alfred w oczach Reginy coraz bardziej przypomina trupa. Widmowa bladość, zimno, apatia i małomówność zmieniają jego twarz w maskę. Nie zbliża się do Reginy, nie sypiają razem. Żona coraz częściej cofa się ze wstrętem, gdy mąż choćby podchodzi do niej. Jego wygląd i zachowanie, tyle razy opisywane w podobny sposób, mogą ukrywać inną informację: albo Alfred jest narkomanem („morfinistą” – jak Różyc w *Nad Niemnem*)³⁴, albo homoseksualistą (i dla-

³¹ Poza tym tylko, że nie był taki, jakim ona go sobie wyobraziła. Inżynier Rawicki sportretował go ironicznie: „człowiek o zimnym sercu i ciasnej głowie, żyjący bez celu, bez pracy, jeden z ludzi, który liczy życie na obiady, trzy części swojej egzystencji przepędza, śpiąc, a czwartą ziewając” (363).

³² Regina przyznaje: „[Alfred] nie jest zły i otoczył mię tylu pięknymi rzeczami” (308). Ale nawet spokojną reakcję męża na jej odejście interpretuje na jego niekorzyść: „To łatwe zgodzenie się z moją wolą Alfreda nie było wynikiem filozofii ni wyrozumowanej szlachetności, ale chłodu i wstrętu do wszelkiej walki, do jakiegokolwiek wstrząśnienia. Wszakże wdzięczna mu byłam za nie; i gdym posiadała pewność, że nie będę jego żoną, niechęć moja ku niemu zniknęła i lubiłam go tak, jak się lubi człowieka, który nam uczynił coś dobrego” (351–352).

³³ „I przyszła chwila, w której na widok Alfreda po ciele moim przebiegł dreszcz wstrętu...; i przyszła druga, gdy on, rozbudziwszy się z poobiedniego snu, wszedł do mego pokoju i znalazłszy widać, że mi bladość była do twarzy, ujął moją rękę, a ja poczułam zimno obiegające mię od stóp do głowy, jakby mojej dłoni dotknęła dłoń trupa!...” (346–347).

³⁴ Już przy pierwszym spotkaniu wydał się jej nienaturalny, być może pod wpływem narkotyków: „Oczy jego patrzyły w przestrzeń niby szklane, a blask ich był błądy, mdławy; kiedy mówił, usta poruszały się powoli, jakby u automatu, bez uśmiechu i bez najmniejszego drgnięcia. Postać jego zgrabna, o silnych i kla-

tego żona go nie pociąga). Małżeństwo Reginy i Alfreda wydaje się pozbawione pierwiastka erotycznego. Ona czuje przed nim lęk i wstręt, on się do niej rzadko zbliża. Młoda panna w dniu ślubu marzy o pocałunkach i bliskości wybranka, ale chwile po ślubie przynoszą rozczarowanie. Pierwszy pocałunek po ślubie naznaczony jest obojętnością („Zdało mi się, że Alfred miał zimną rękę i zimne usta. Usunęłam się w głąb powozu i milczeliśmy oboje” (288)). Pierwsze dni spędzone w Różannie upływają Reginie samotnie, w chłodnym dystansie, a noce poślubne nie następują („A raz jeszcze pocałowałeś mnie, zwrócił się do swego pokoju” (294)³⁵. Niekiedy mąż przytula Reginę, mówiąc jej zdawkowe słowa miłości. To wszystko³⁶. Nie ma pożądania, nie ma bliskości. Nicość – to słowo ukryte między wersami powieści ujawnia się za sprawą symbolizującego je białego astra, którego płatki obrywa zrozpaczona młoda żona. W małżeństwie Różyńskich brak cielesności, brak erotyki³⁷.

Paradoks sytuacji powieściowej polega na tym, że powracająca w niej – niczym refren rozwijany w wariantach – fraza o tym, że „ciało i kształt” nie tak są ważne, jak „dusza”, okazuje się prawdą pozorną – zwodniczą. Owszem: Regina popełniła błąd, ufając, że w pięknym ciele Alfreda kryje się

sycznych kształtach, prosta była, sztywna i nieruchoma. Zdziwiła mię nieco ta martwość powierzchowności pana Alfreda, ale nie wydała mi się wcale wstrętną” (269). Oblicze Alfreda to maska: „Twarz jego pozostała w śpiewie tak samo nieruchoma, blada i bez blasku” (272); „Spotkałam się z jego wzrokiem zawsze jednostajnie martwym” (271).

³⁵ Regina sypia sama: „A gdyśmy się zeszli, mało mówiliśmy do siebie, a krótkie te posiedzenia najczęściej kończyły się tym, że Alfred ziewnął i poszedł spać do swego pokoju” (296). „Wysłuchałam się w burzę natury, której wtórowała burza w mojej głowie, przytuliłam twarz do miękkiego pościania i płakałam... długo płakałam” (332-333).

³⁶ „Bywały chwile, krótkie wprawdzie, w których ożywiała się twarz jego zimna zwykle, oczy płonęły i tulił mnie do siebie. W owych chwilach powtarzał mi ciągle: piękna jesteś! Innego słowa miłości nigdy mi nie powiedział” (297). „Alfred polował, jeździł konno i spał, a ja w cichym pokoju moim zamknęłam się z pracą sam na sam” (313).

³⁷ Danuta Danek twierdzi, że w *Ostatniej miłości* widać „bez niedomówień” „stałe gwałty seksualne”. Trudno się z tym zgodzić. W powieści jest wiele dowodów na to, że sytuacja jest przeciwna, a w małżeństwie Różyńskich w ogóle brak bliskości. Gdyby Regina była stale ofiarą gwałtów, nie marzyłaby wciąż o dziecku, a po decyzji o rozstaniu nie prezentowałaby wobec męża takiego niekonfliktowego, wręcz przyjaznego nastawienia. Zob. D. Danek, „Urodzona w pustym gnieździe”. *Melancholia i pamięć nieświadoma Elizy Orzeszkowej*, w: tejże, *Śmierć wewnętrzna. Literatura w świetle doświadczenia psychoanalitycznego*, Gdańsk 2012, s. 162.

równie piękna dusza. Niemniej jej pamiętnik stanowi zapis tęsknoty za ciałem i pragnienia bycia pożądaną. Jej związek, pozbawiony ładunku erotycznego, dramatycznie ją unieszczęśliwia. „Ciało” jest może tylko skorupą dla pięknego ducha, ale bez „ciała” duch obumiera³⁸. Nie bez powodu piękny duch Stefana Rawickiego otrzymał niezrównanie piękne ciało. Tej wewnętrznej niespoistości swej powieści Orzeszkowa nie była, jak widać, świadoma.

Regina z zazdrością patrzy więc na pełen czułości związek państwa Mileckich, którzy są dla siebie nawzajem atrakcyjni i pożądani. Ich relacja jest pełna ukrytego erotyzmu, a jej owocem jest dziecko. Tymczasem bezdzietność to jeszcze jedna przyczyna rozpaczyci pani Różyńskiej. Wołanie o dziecko jest dramatycznym i głęboko ukrytym osobistym wyznaniem pisarki, która nigdy matką nie została. Ten żal Regina wyraża na wiele sposobów: pisze o tym wprost w pamiętniku oraz obserwuje z zazdrością macierzyństwo pani Mileckiej: „Więc nigdy z rozumnym i ukochanym towarzyszem nie będę do jednych celów dążyła, nigdy u mego łona nie uśmiechnie się dziecię? Tak, byłam pewna, że nie będę matką; czułam przekleństwo losu, ciężące nad związkim moim z Alfredem!...” (329). Nawet cztery lata po rozwodzie Regina nadal marzy o urodzeniu dziecka³⁹. Jest ono dla niej gwarantem trwania związku: „dziecię wiązało tych dwoje ludzi ogniwem splecionym z uśmiechów i szczebiotań” (325); „jasnowłose ich dziecię było im trzecią dźwięgnią... nadzieją!” (341). Czuje się niepełna bez doświadczenia macierzyństwa⁴⁰. Z biegiem lat myśl o niedopełnionej kobiecości staje się coraz bardziej natarczywa i powoduje nasilenie stanów depresji („O, jest jeszcze jedno wielkie i święte uczucie, które wynagradza nieszczęśliwym kobietom wszystkie bóle ich i zawody: uczucie macierzyństwa! Ale ja nie byłam matką” (349).

Kluczowym, a chyba i najwartościowszym fragmentem analizowanej powieści, jest pamiętnik Reginy *Moje wspomnienia*. Będąc autobiografią młodej kobiety, skupiony jest jednak przede wszystkim na kilku małżeńskich

³⁸ Problemy związku erotycznego małżonków („ani ducha, ani ciała”, „samo ciało bez ducha”, „sam duch, a brak ciała”) musiały być dla Orzeszkowej jakimś polem osobistych zmagania, o czym świadczy choćby jej późniejsza powieść *Maria* o małżonkach żyjących w białym związku.

³⁹ Narrator przypuszcza: „I może myślała o życiu rodzinnym, rozgrzanym miłością ukochanego człowieka, rozświeconym promieniem, strzelającym od kolebki, z której by płynął srebrny śmiech dziecięcia?” (60).

⁴⁰ Z właściwym sobie patosem nazywa je kapłaństwem: „w całej ich niezmiernej rozciągłości zrozumiałam wyrazy: żona... matka. I w głębi mego ducha zapytałam siebie, czym byłam na świecie, nie mając takiej roli? Jakie znaczenie mieć będzie całe moje przyszłe życie, jeśli nigdy nie będę mogła spełniać kapłaństwa danego przez naturę kobiecie, czuć i myśleć umiejającej?” (342).

latach. Stanowi zagadkowe studium depresji. Tajemnicą jest, ile z przeżyć Reginy pochodzi z osobistych doświadczeń Orzeszkowej – czy wszystkie zapisane tam etapy psychicznego załamania (łącznie z myślami samobójczymi) były też jej udziałem⁴¹. Tym, co uderza czytelnika *Ostatniej miłości*, jest wszechogarniające Reginę potężne i niszczące cierpienie⁴². W powieści zresztą cierpienie przypisane jest kilku osobom (m.in. także Stefanowi i Wandzi), ale tylko w przypadku Reginy dochodzi do hiperbolizacji przeżycia. W którymś momencie czytelnik zamiast spodziewanego współczucia może zacząć odczuwać konsternację, nawet irytację, bo przecież w życiu bohaterki nie zaszły żadne aż tak tragiczne wydarzenia, aby miała ona latami przeżywać i wciąż na nowo opisywać wyolbrzymione stany cierpienia⁴³. Ciągłe rozpamiętywanie własnego losu doprowadza Reginę do sformułowania wniosku o wyższości pewnych rodzajów cierpienia: „Są tacy, którzy sami cierpiąc, nie pojmują cierpienia innych, bo cierpią bezmyślnie. Ale kto w każdym cierpieniu swoim czy cudzym bada źródła i cały przebieg tej krwawej rzeki, co bólami płynie, ten wielu rzeczom na świecie zamiast: przekleństwo! powie: przebaczenie!” (345). Wrażenie, że bohaterka nie tyle „cierpi”, co drapuje na sobie szaty cierpienia, potęgują momenty, w których słyszymy w jej głosie pychę i sztuczność, jak wtedy, gdy mówi o sobie słowami Jezusa: „Tak, Henryku – [...] smutna jest dusza moja aż do śmierci” (25). We własnych oczach jest męczennicą.

⁴¹ Z całą pewnością myśli samobójcze towarzyszyły jej w depresji przeżywanej w starszym wieku – po śmierci drugiego męża. Zob. E. Orzeszkowa, *Dnie*, oprac. I. Wiśniewska, Warszawa 2001. Niszczące psychikę pisarki stany melancholii i „śmierci wewnętrznej” analizowała Danuta Danek (dz. cyt.).

⁴² Na 66 wystąpień słów „cierpieć”, „cierpienie”, „cierpiący” w tekście aż 38 odnosi się do Reginy. Należy dodać do tego często pojawiające się słowa „ból”, „boleć”. Niektóre fragmenty aż do nadmiaru przesycone są metaforą cierpienia i słownictwem z nim związanym. Można niekiedy odnieść wrażenie jakiejś redundancji czy zapamiętywania się w emocjach, niepoohamowanego rozdrapywania ran – nawet jeśli powód cierpienia już przestał istnieć. Regina wciąż dramatyzuje: w pamiętniku i w życiu codziennym.

⁴³ Kilka przykładów hiperbolizacji: „stygmat przeżytych cierpień” (106); „taniec źle by się godził z jej twarzą, napiętnowaną przeżytym cierpieniem” (146); „pragnę żyć! choćby w cierpieniu, choćby w boleści śmiertelnej!” (332); „obudziła się, cierpiała i dojrzała moja dusza” (353); „Cierpiałas pani, cierpisz i pragniesz szczęścia” (367). Wielokrotnie opisane zostało czoło Reginy, naznaczone udreżką w sposób wręcz fizyczny. Również śpiew i ubiór odzwierciedlają jej cierpienie. Postać Stefana także nacechowana jest jego obecnością – jak czytamy: „Cierpienie męznego człowieka głębokie jest i ciężkie”, a zaraz potem: „głębokie, lecz mężne cierpienie Stefana” (190).

Ale to nie cierpienie doprowadza bohaterkę do depresji. U podłoża choroby Reginy leży kilka czynników: samotność, poczucie nudy oraz przekonanie o własnej bezużyteczności i małej wartości. Dochodzi też strach przed życiem zmieniającym się w wegetację. Miesiące, potem lata spędzone pod jednym dachem z Alfredem potęgują symptomy pogarszania się jej zdrowia. Depresja nadchodzi powoli i niezauważenie. Przechodzimy z nią kolejne etapy („po dwóch latach naprzód smutku, potem bóleści, potem rozpacz” (347): od nadziei i radosnego wyczekiwania tuż po ślubie, poprzez zniecierpliwienie i bunt aż do desperacji i apatii, wreszcie – po rozbudzenie woli walki o wyrwanie się z pułapki. Nim jednak nastąpi ta ostatnia faza, jesteśmy świadkami długiego osuwania się Reginy w depresję. Orzeszkowa opisuje ją z dającym do myślenia znawstwem⁴⁴. Brak nadziei odbiera wolę działania i chęć życia. Regina płacze, siedzi bez ruchu lub leży godzinami w zaciemnionej sypialni, czasem jeździ do Mileckich, ale tam trawi ją zazdrość o życie, którego nie zazna. Upływający czas rodzi w młodej kobiecie traumatyczne poczucie starości. W opisach przeżyć coraz częściej padają słowa sugerujące rozpacz i brak nadziei (np. mogiła, konanie, skon, łyż, nic, zwiędły, zbladły, gorzki, grobowy, jednostajnie). Nadchodzi głęboka depresja: „Było to coś jakby przyptyw morza: zrazu spokojny i powolny, potem coraz gwałtowniejszy i prędszy, aż wreszcie wściekłymi falami rzucający się o skały i mętą, szumiącą pianą pokrywający przestrzenie. O, któż zrachuje te ciche, a gryzące bóle, co się wjadają w serce tysiącami żadeł? kto zdoła zważyć ten ciężar, który przygniata pierś, tamując jej oddech?” (345), a potem pokusy zakończenia dotychczasowego życia poprzez ucieczkę lub samobójstwo⁴⁵. Reginę nęka bezsenność i pogrąża się w apatii bliskiej stanom katalepsji („siadałam z czołem ukrytym w dłoniach i nieruchoma siedziałam długo, nie słysząc, jak obok mnie zegar oznajmiał zgon wielu godzin (349)”.

⁴⁴ Pewne fragmenty autoanalizy Reginy przypominają własne obsesyjne myśli Orzeszkowej, np. skarga Reginy: „Jestem sama! Ludzie, czy wy rozumiecie, co ten wyraz znaczy? Nie rozumiecie? więc słuchajcie, ja wam powiem” (254) – przywodzi na myśl skargi Orzeszkowej na samotność po śmierci drugiego męża, zapisane w listach i dzienniczku *Dnie*. O jej skłonności do przetwarzania w fabułę własnej biografii zob. I. Wiśniewska, *Biografia jako język. Eliza Orzeszkowa*, w: *Pozytywizm – języki epoki*, red. G. Borkowska, J. Maciejewski, Warszawa 2001.

⁴⁵ „Bywały chwile, w których wpatrywałam się w fale jeziora, a one jak bajeczne rusałki ciągnęły mię ku sobie, na piaszczystym dnie swoim ukazując spokój. Czasem siadałam na moją arabkę i pędziłam przez pola, łąki i drogi, a głosy wewnętrzne wołały na mnie: dalej! dalej! uciekaj! od doli swojej uciekaj!...”. Stefanowi mówi: „w pewnej stronie świata jest jezioro szerokie, pod ścianami pięknego pałacu lśniące, a którego fale wołały mię nieraz ku sobie” (346).

Orzeszkowa wyposażała swą bohaterkę we własne doświadczenie egzystencji. Kazała jej formułować osobiste wnioski dotyczące kondycji psychicznej, jak ten, który mówi, że człowieka niszczy nie tyle jedno dojmujące wydarzenie, co długotrwanie działający stres i nieustanny smutek⁴⁶. Lektura *Ostatniej miłości* ujawnia to, co nie do końca udało się młodej autorce skontrolować lub ukryć; mówi o jej usposobieniu i charakterze, ale także: o jej marzeniach i tęsknotach, czy wreszcie: o przemianie światopoglądowej (co widać dopiero w bilansie całej twórczości). Wbrew tendencji płynącej z europejskiej literatury realistycznej – a dla siebie samej w jakimś akcie autoterapii – napisała utwór nie o utracie złudzeń, ale o ich urzeczywistnieniu. Powieść (zwłaszcza w części *Moje wspomnienia*) pulsuje od kobiecych tęsknot i marzeń, snutych w gęstej atmosferze niespełnienia, nawet rozpacz, w atmosferze nudy i abominacji: do męża, domu, do życia, jakie się wie, ale także w tonacji zazdrości i buntu. Regina galopująca na Strzale, byle dalej od znienawidzonego domu, i zazdrośnie podglądająca dworek państwa Mileckich, chłonna literatura i odgradzająca się murem od budzącego jej wstręt męża, nie może nie przypominać mknącej konno, przeżywającej życie „na niby” bohaterki powieści Gustave’a Flauberta. *Pani Bovary* powstała w tym samym czasie, w którym może rozgrywać się akcja *Ostatniej miłości* – w 1856 roku⁴⁷. Regina jak Emma Bovary także jest ofiarą naiwnej lektury romansów i własnej wyobraźni, egzaltowanych przeżyć i infantylnej wizji małżeńskiego życia (choć Orzeszkowa jeszcze wówczas nie czyni jej z tego powodu bohaterką negatywną)⁴⁸. Klęska małżeństwa z Al-

⁴⁶ Jak pisze Regina: „Ze wszystkich rodzajów zjadliwych owadków życia, kłusujących serca ludzkie; ze wszystkich owych drobnych na pozór bólów, niewybuchających na zewnątrz rozpaczą gwałtowną, ale powoli, co chwila kolących człowieka jakby zaostrozonymi kolcami szpilek, niezabijających od razu, ale co chwila tworzących drobne ranki, z których każda krwawi się sączy – najdokuczliwsze, najuporniejsze i najboleśniejsze są owe rodzaje wspomnień, cisnące się do głowy i piersi i szepczące człowiekowi ostrą nutą: było, a nie będzie!...” (195).

⁴⁷ O wyraźnym związku innej powieści Orzeszkowej, *Chama*, z powieścią Flauberta, zob. M. Głowiński, *Cham, czyli pani Bovary nad brzegami Niemna*, w: „*Lalka*” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*, red. J. Bachórz, M. Głowiński, Warszawa 1992.

⁴⁸ Tak Regina opisuje swoje dzieciństwo i przygotowanie do samodzielnego życia: „skrycie czytany romans” (259), „puszczanie wodzy marzeniom, budowanie złoconych zamków na lodzie”, „główa tak dziecinna” (260), „w mojej głowie robił się chaos” (263), „gdy zostałam dorosłą panną, pojęciem świata i życia byłam jeszcze zupełnym dzieckiem. [...] Ani jednego młodego człowieka nie znałam wówczas; alem już była przeczytała kilka romansów i w wyobraźni posiadałam też kilka bohaterskich typów. Dalej więc w krainy marzeń!” (261–262), „pomie-

fredem ma źródło nie tylko w mężczyźnie, ale – czego Regina nie przyzna – także w niej, w tym, że po ślubie chciała narzucić mężowi ów infantylny-egzaltowany styl życia. Bohaterka *Ostatniej miłości* jest pierwszą z galerii Orzeszkowskich neurotyczek, ale jedyną odmienną od innych. Tylko ona jest neurotyczką pozytywną, bo tylko ona powstała jako *alter ego* pisarki⁴⁹.

Dwadzieścia lat później, pisząc *Nad Niemnem*, nie miała już w sobie takiej wyrozumiałości. Emilia Korczyńska, która przypomina młodą Reginę, została skazana na czytelniczą dezaprobatę⁵⁰. Słowa, które Benedykt skierował do żony: „Tylko pozwól powiedzieć sobie, że te twoje »kwiaty na piaskach«, »wstrząsające błyskawice«, »gwiazdy losu«, »mogiły« i tym podobne górności nie są wcale poezją, jak to sobie wyobrażasz, ale przestarzałą i złej wody romansowością” – mogłaby usłyszeć Regina Różyńska⁵¹. Może zresztą Orzeszkowa była tego świadoma, gdy po latach pisała o swych pierwszych powieściach jako o „chybionych utworach”...⁵²

Piekiło w uzdrowisku

Nawet jeśli *Ostatnia miłość* była w oczach autorki utworem niedoskonałym, to sam pomysł – umieszczenia akcji w modnym uzdrowisku – był literacko atrakcyjny. Orzeszkowa знаła to środowisko, bo jeździła po zdrowie i odpoczynek do wielu kurortów (Druskieniki, Nowe Miasto nad Pilicą, Ostenda, Wiesbaden, Kissingen, Marienbad, Bad Nauheim). Dokładnie czterdzieści lat po druskienickim romansie, u kresu życia, napisała utwór, który w uderzający sposób nawiązał do jej debiutanckiej powieści, a zarazem był

dzy wszystkimi spotykanymi mężczyznami wzrok mój szukał wymarzonego bohatera” (264), „czytałam jakiś romans, w którym małżeństwo nazwano świętem młodości, *fête de jeunesse*. I mnie też ono przedstawiało się jak promienne święto, którego słońcem miał być Alfred. Zapanował on nad wszystkimi moimi myślami; marzyłam o nim jako o dobrym, kochającym, słodkim a wesołym towarzyszem, odziałam go we wszystkie barwy mojej ognistej wyobraźni” (278).

⁴⁹ O związkach postaci Franki (*Cham*) z teorią neurozy zob. K. Kłosiński, *Mimesis w chłopskich powieściach Orzeszkowej*, Katowice 1990, s. 175-179.

⁵⁰ Emilia – jak Regina ongiś – chłonie romanse i na ich kanwie projektuje swój świat. Nie znosi męża, a nawet cierpi w jego towarzystwie, uważając go za prostaka, ociężałego umysłowo, i kulę u nóg. Benedykt (jak Alfred) nie chce z nią spędzać czasu w buduarze na czczych rozmowach, nad lekturą zasypia, a woli konno objeżdżać gospodarstwo i polować.

⁵¹ E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 1, s. 90.

⁵² Pisała też: „powieściom moim [z pierwszych lat twórczości – M.K.] słusznie uczynić można nieskończoną ilość zarzutów; [...] wielką niedoskonałość ich spostrzegam”. E. Orzeszkowa, *Do czytelników*, w: *Tanie zbiorowe wydanie powieści*, t. 1: *Ostatnia miłość. Powieść*, Warszawa 1884, s. II.



Druskieniki, zakład kąpielowy, pocztówka ok. 1910

jednym z ostatnich napisanych przez nią ważnych tekstów. W 1907 roku umieściła akcję obrazka *Na wspaniałej Wilhelmstrasse* w Wiesbaden. Dwa uzdrowiskowe utwory: debiut i epilog twórczości, łączy nie tylko miejsce akcji – modny kurort. Łączy też tematyka postępu technicznego i rozwoju cywilizacji. W 1867 roku Orzeszkowa z nadzieją i entuzjazmem czekała na wynalazki i dostęp do cywilizacyjnych udogodnień. Nie miała wątpliwości, że zamiary inżynierów są słuszne, a ich misja godna aprobaty. W niewielkiej odległości od miejsca budowy „nowego, wspaniałego świata” kolei (której boją się tylko powieściowemu prostaczkowie) rozkwita romans inżyniera i nowoczesnej kobiety.

Tymczasem obrazek *Na wspaniałej Wilhelmstrasse* przynosi radykalnie inną wizję⁵³. Nie służy obserwacjom społeczno-obyczajowym. Jest gwałtownym atakiem na agresywną i zdehumanizowaną cywilizację, a także na fałszywą wizję postępu. Kurort nie został skojarzony z romansem ani z wypożyczynkiem. Widać w nim jak w soczewce nadchodzący dramat ludzkości. Inżynierowie, technokraci i przemysłowcy stworzyli „ziemskie piekło”. Świat zmierza więc ku nieuchronnej zagładzie. Wymowa obrazka jest antytezą

⁵³ Więcej o tym zob. M. Kreft, *Kuracja w piekle*, w: tejsze, *Śmierć białych motyli. Eliza Orzeszkowa: biografia – wyobrażenia – idee*, Gdańsk 2019.

programu debiutanckiej powieści. Nie wiadomo, czy Orzeszkowa świadomie wykorzystwała w nim refreniczny motyw podobny do tego, który pojawił się w *Ostatniej miłości*. Gdy Regina patrzyła zakochanymi oczami na inżyniera Rawickiego, szeptała: „Jesteś wielki”. Za nią narrator kilkakrotnie powtarzał ów refren, analizując prawdziwe i pozorne znamiona wielkości człowieka. W krótkim tekście *Na wspaniałej Wilhelmstrasse* motyw powraca wielokrotnie, ale tym razem jako szyderczy okrzyk bezradności i wściekłości: „Wielkim, wielkim jest człowiek”. Wszakże ta wielkość jest już pozorna i ambiwalentna: to, co człowiek stworzył, obraca się przeciw niemu.

Ostatnia miłość – romans w uzdrowisku – jest dziełem niedoświadczonej debiutantki, niewolnym od mankamentów i pełnym idealistycznych wizji; a mimo to drzemie w nim już zarodek wielkiego talentu i zapowiedź późniejszych dokonań. I chociaż to Regina Różyńska była w dużej mierze autoportretem Orzeszkowej, to jednak Stefan Rawicki został wyrazicielem jej ducha, jak wtedy, gdy powtarzał za Emersonem: „Licz na samego siebie i wspinaj się coraz wyżej!...”.



Magdalena Kreft (University of Gdańsk)

ORCID: 0000-0003-2226-1255, e-mail: fpomks@ug.edu.pl

ROMANCE IN A SPA. THE DEBUT NOVEL BY ELIZA
ORZESZKOWA “LAST LOVE”

A B S T R A C T

The article is an analysis of Eliza Orzeszkowa's debut novel *Last Love* and an interpretation of its selected motifs against a biographical, social, psychological, and literary background. In the first part it identifies what is immediately noticeable in the story and results from the literary and cultural tendencies of the epoch. Subsequently, it reveals what lies under the surface of the events in the text, and finally, recognises the deeply hidden experiences. A thorough analysis of the novel leads to the conclusion that it is not only a little attractive debut of the later great writer, but something much richer: Orzeszkowa's biographical puzzle, her confession and self-therapy, and even – like in Emma Bovary's case before – a reinvention of her life.

K E Y W O R D S

Eliza Orzeszkowa, history of the 19th century literature,
a novel from the period of positivism, romance

